Nr. 176. Lwów, Poniedziałek dnia 19. Lipca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki
Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Hańba czy walka?

Zdawałoby się, że na dźwięk słowa "zawieszenie broni" wszystkie twarze w Polsce rozjaśnią się z radości i wszystkie piersi głęboko odetchną z zadowolenia ulgi po 6 latach wojny, unoszącej się nad krajem naszym, jak chmara ptaków stymfalijskich.

Tymczasem stało się inaczej. Lwów drgnął, lecz nie z radości. Lwów przyjął te wieści z niedowierzaniem i lękiem. Dlaczego? Albowiem z poza propozycji rozjemczych Lloyda George'a, z poza warunków zawieszenia broni wyziera, ścinające krew w żyłach uczucie wstydu, upokorzenia, hańby.

Albowiem tę złudną ulgę przerwania walk na froncie, które zresztą rozgorzeć mogą każdej doby, nowym, daleko krwawszym płomieniem bojów, ofiarują nam tylko za bezmierną cenę, za cenę utraty dwóch źrenic Rzeczypospolitej — Lwowa i Wilna, za okrutną rezygnację z Cieszyńskiego, może i Górnego Śląska. Gdyby nawet te wieści okazały się nieścisłemi, to sam fakt, że rząd nasz zagraniczny bierze pod rozwagę i pono przyjmuje tego rodzaju propozycje w obecnej chwili, brzemiennej w rozstrzyganie się gigantycznych bojów — jest zbyt bolesnem upokorzeniem, by wszelkie pragnienie pokoju nie zamarło w duszy Polaka. Całe jestestwo wzdryga się — nie, za nic w świecie!

Stawia się nam tak ciężkie warunki rozejmu, jak gdybyśmy byli pokonani, pobici na głowę, zmiażdżeni.

Wprawdzie warunki rozejmu, to nie warunki pokoju; linja demarkacyjna, to nie granica — ale każdy drży instynktownie przed tem, jak przed złowieszczą zapowiedzią, że po tych żłobkach potoczyć się mogą rokowania pokojowe, każdy bowiem słusznie odczuwa, że to przedpiekle warunków samego pokoju.

I rodzi się odruchowo pytanie: czy sytuacja na froncie jest taka, że zdać się nam tylko na łaskę i niełaskę nowoczesnych Fenicjan świata i czerwonej buty Sobelsohna? Czy armja nasza rozbita, czy wróg stoi już u bram stolicy, w sercu Polski? Czy wypaliliśmy już ostatni nabój, ostatni bagnet złamali?

Nie, przebóg, nie!

Spójrzmy trzeźwo prawdzie w oczy.

Ciężko zmaga się nasz żołnierz, to prawda. Założyli ręce nasi sprzymierzeńcy i patrzą na nasze krwawe zmagania się, jak na cyrkowe zapasy, śledzą, czy drut kolczasty wytrzyma i liczą zyski jakie ofiarowuje im krwawiący się przed tym drutem kolczastym bolszewizm, a wreszcie cios bolesny — padło Wilno.

Jednak pamiętajmy, dla Boga, że to pierwsze nasze niepowodzenie, pierwszy odwrót, że żadna nasza armja dotychczas nie została rozbita, nie poszła w rozsypkę, nie została zniszczona. Front nasz biegnie jeszcze sporo kilometrów od rdzenia Ojczyzny; kilkanaście fabryk amunicji pracuje już w kraju, a fenicka zagranica za dobre pieniądze zawsze dostarczyć gotowa brakujących.

Jeden z żołnierzy z frontu, zapytany o stan amunicji na linji, odrzekł, że jest jej podostatkiem — a gdyby brakło — "pójdziemy na bagnety i dobędziemy jej z jaszczyków bolszewickich".

Pamiętajmy, że nasza wiosenna ofenzywa osiągnęła przeszło 200 km. w głąb terenu nieprzyjacielskiego, zniszczyła dwie armje bolszewickie w ciągu 10 dni

Zacięte walki na całym froncie.

Cofanie się kawalerji nieprzyjacielskiej na Wołyniu.

Warszawa. (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 17 bm. Oddziały bolszewickie prowadzą dalsze zacięte walki wzdłuż toru kolejowego Wilno - Grodno. Obecnie toczą się ciężkie walki w rejonie Klepacz. i Lejpun, wzdłuż linji kolejowej Mołodeczno - Lida zacięte walki nie ustają. Pod przewagą sił nieprzyjacielskich oddziały naszej piechoty ustępują w kierunku Lidy, walcząc uporczywie o każdą piędź ziemi. Dziś o godz. 4 nieprzyjaciel przednimi oddziałami zajął Kirjanowce i Nowosiółki. Na południowem Polesiu pociąg pancerny "Piłsudczyk", prowadząc wywiad na linji kolejowej, natknął się na silne oddziały bolszewickie trzech rodzajów broni. Pociąg nasz został otoczony przez przeciwnika i znajdował się przez dłuższy czas pod krzyżowym ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Po nadejściu posiłków "Piłsudczyk" przerwał otaczający go pierścień oddziałów nieprzyjacielskich i zadawszy w zaciętej walce poważne straty przeciwnikowi, powrócił bez strat. — Wzdłuż linji Styru odparto pomyślnie wszystkie — miejscami bardzo silne — ataki bolszewickie, dążące do sforsowania linji tej rzeki. Nieprzyjaciel poniósł na tym odcinku bardzo ciężkie straty i nie zdołał osiągnąć ani jednego nawet lokalnego sukcesu. Walki w rejonie Dubna przybierają dla nas charakter pomyślny. Znaczne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej nie wytrzymując naporu naszej piechoty, wycofują się na północny wschód. Nasze eskadry bojowe skutecznie bombardowały cofające się kolumny przeciwnika. Oddziały gen. Szymańskiego przeprowadziły wypad z Krzemieńca na Katerburg, Jankowce i Gorynkę, wypędzając przeciwnika z tej miejscowości. Na Zbruczu na przyczółku mostowym Frydrychówki odparto atak aut pancernych i piechoty nieprzyjacielskiej.

Pierwszy zastępca szefa sztabu gen
KULIŃSKI.

Urzędowe wyjaśnienie w sprawie rozejmu.

Warszawa. (Pat). Wobec fałszywych i siejących niepokój pogłosek Rząd podaje do wiadomości, iż w warunkach rozejmu, które zostały podane przez Anglję rządowi sowietów, nie tylko **nie ma mowy o cofaniu się w Galicji** poza linję, jaką wojska polskie w chwili rozejmu zajmować będą, o czem rząd już poprzednio komunikował odnośnie do frontu północnego, ale podług warunków rozejmu **wojska sowieckie będą musiały opuścić częściowo już przez nie zajmowane terytorja.** Jedynie w środku naszej linji bojowej dziś wysuniętym silnie na wschód według rozejmu wojskom polskim wypadałoby się cofnąć dalej poza obecne stanowiska, co tylko stopniowo oczywiście byłoby dokonywane. Przedewszystkiem jednakże rząd zwraca uwagę na to, że dotychczas o **przyjęciu rozejmu przez rząd sowietów nie ma żadnej urzędowej wiadomości** i że wobec tego nie ma jeszcze żadnego powodu do komentowania rozejmu, który nie jest zawarty. Na to, **aby rozejm stał się faktem dokonanym, potrzeba podpisania go przez oba naczelne dowództwa** polskie i sowieckie; i dopiero gdy to nastąpi, będzie można mówić o zawarciu rozejmu.

W związku ze sprawą rozejmu powstają niepokojące opinię publiczną wieści o tem, jakoby rozejm z góry przesądzał na niekorzyść Polski cały szereg kwestji.

Rząd kategorycznie zaprzecza wszelkim pod tym względem błędnym przypuszczeniom. W **razie zawarcia rozejmu kwestja przynależności Wilna do Polski jak i całej Galicji wschodniej pozostanie całkowicie otwarta i od sposobu, w jaki Polska będzie umiała bronić swoich praw, zależeć będzie korzystne rozwiązanie** obu tych wielkich zagadnień bytu narodowego Polski.

Jednym ze skutecznych sposobów obrony tych praw będzie utrzymanie w narodzie polskim **pogotowia świadomej i spokojnej woli narodowej.**

Dlatego też rząd, wszczynając pertraktacje o rozejm, mający doprowadzić do zawarcia pokoju, przystąpił do **powołania ochotników,** oraz postanowił zarządzić **pobór nowych roczników.** Rozejm bowiem i prowadzenie rokowań pokojowych nie powinny ostudzać zapału patrjotycznego ludności, który jest koniecznym warunkiem tego, **aby pokój stał się istotnym błogosławieństwem, a nie upokorzeniem, do którego ani rząd, ani naród nie dopuści.**

Władysław Grabski, w. r.
prezydent ministrów.

Warszawa, 17 lipca, 1920.

Bolszewicy proponują Brześć lit. jako miejsce rokowań.

Londyn. (Pat.). Rząd sowiecki oświadczył, że przyjmuje warunki zawieszenia broni, sformułowane przez Lloyda George'a. Jako miejsce konferencji pokojowej proponuje nie Londyn, tylko Brześć Litewski

Rumunja nie mobilizuje.

Wiedeń (Pat). Dzienniki wiedeńskie ogłaszają oświadczenia rumuńskiego komisarza we Wiedniu, który zaprzecza pogłoskom o mobilizacji.

i to wtedy, gdy armja bolszewicka, po rozgromieniu Denikina była skrzepiona i zaopatrzona w świeżo zdobyty wojenny materjał koalicyjny.

Natomiast obecna ofenzywa bolszewicka osiągnęła swój sukces terenowy po przeszło miesięcznych krwawych bojach i szalonych stratach. Żołnierz nasz wyczerpany, drogo jednak sprzedaje każdą piędź ziemi. Żołnierz nasz nie luzowany z frontu przeszło od roku. Armja bolszewicka, zmobilizowana z roczników od 18 do 45 roku życia — nasza składa się zaledwo z sześciu. Dwu nowych roczników i 14 roczników kawaleryjskich jeszcze nie ma na linji. Armja nieprzyjacielska zasilana jest ciągle nowym dopływem świeżego żołnierza — nasza zaś stoi i operuje tym samym materjałem. Tempo pochodu bolszewickiego już coraz krótsze, coraz wolniejsze. Zniechęcenie rośnie w szeregach wroga. Myśmy nie wyczerpali jeszcze wszystkich środków obrony, całego potężnego rezerwoaru ludzkiego, jak to się stało już w Rosji sowieckiej. Nie mamy powodu i nie wolno nam upadać na duchu i opuszczać nie po męsku dłonie. Myśmy nie rozgromieni, kraj tętni liczną zdrową młodzieżą. "Tyle sił w narodzie!" Nie wolno żadnemu rządowi skalać imienia polskiego, niepokalanej sławy żołnierza naszego, który dziś wśród nawały najeźdźczej nie opuścił na ziemię sztandaru swego!

Wytrwać! Wytrwać! To hasło nie tylko Niemców — Hindenburga — to hasło również ich zwycięzców. Hasło rzucone, gdy stalowe tyraljery pruskie przełamały front Marny, wrzynały się w głąb Francji, gdy granaty pruskie trzaskały mury Paryża.

Wytrwać! — wołał honor francuski i zwyciężył.

Nasza sytuacja nie jest tak groźną, ale stać się może lada dzień, lada godzina! Honor polski musi wytrwać! Musimy zwyciężyć, aby nam Sobelsohny pokoju nie dyktowały. Musi wszystko w Polsce, co nie ma czoła miedzianego, wołać i stanąć: pod broń! Ochotnicze szeregi muszą iść jutro na front! Bije wielka godzina!

——o——

Parana a reemigracja.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego")

Kurytyba, w maju 1920

Od chwili odzyskania naszej niepodległości państwowej dał się zauważyć wszędzie na emigracji silny prąd do powrotu do kraju, czyli tzw. reemigracji. Objaw zupełnie naturalny. Ludzie wypędzeni ongiś z ojczystego kraju wrogą polityką rządów zaborczych lub prześladowaniami politycznemi, a najczęściej bezgraniczną nędzę gospodarczą, czekali tylko na sposobność szybkiego powrotu do kraju w tem przekonaniu, że panują tam zgoła inne niż dawniej stosunki że tam panuje rozkosz, niczem nieograniczona wolność i dobrobyt gospodarczy. Chęć powrotu podniecała u każdego jego patrjotyczną uczuciowość i tęsknota za rodziną i znajomymi. Objaw to naturalny i dodatni a charakterystyczny dla naszego usposobienia narodowego.

Parana, stan w Brazylji w południowej Ameryce, znana jest wszystkim dobrze również jako teren naszej przedwojennej emigracji — gdzie znalazło się w przeciągu kilkudziesięciu ostatnich lat, kilkadziesiąt tysięcy polskich rodzin. Poza Paraną największe skupienia kolonji polskich w Brazylji są w stanie Rio Grande do Sul i St. Catharina. Mówiąc o Paranie mam także na myśli te dwa ostatnie wymienione stany. Otóż prąd reemigracyjny w Paranie dawał się zauważyć tylko w bardzo małych rozmiarach, w przeciwieństwie do Ameryki północnej. Powody tego leżą przedewszystkiem w tem, że emigracja do Parany była osadniczą a nie sezonowo-robotniczą, jak w Ameryce północnej. Kolonista polski, przyszedłszy tutaj i osiadłszy na ofiarowanej mu na dogodnych warunkach urodzajnej ziemi, nie myślał zupełnie o jej porzuceniu. — Jest to dowodem pewnej zachowawczości naszych rolników i ujawnia się przytem ta cenna polska zaleta przywiązania do ziemi. Ponadto każdy roztropny kolonista nie chciał działać z pośpiechem, wierny dobrej zasadzie, że pewniejszy "wróbel w garści, niż kanarek na dachu". Bardzo tylko mały ruch w kierunku natychmiastowej reemigracji Polski ujawnił się głównie u osób, którym dotąd wszędzie było źle i którym się nigdzie nie chciało pracować, w przekonaniu, że teraz w odrodzonej Polsce można żyć bez pracy. Poza tymi dalszy kontyngent reemigrantów z Parany, stanowią drobni kupcy tzw tutaj "wendziści". Tych zachęcały do powrotu doskonałe i ponętne w dziennikarskich opisach konjunktury handlowe w Polsce i wysoki kurs dzisiejszy milreisa brazylijskiego w stosunku do marki polskiej. Kwota np. stu tysięcy milreisów zamieniona na marki polskie, liczy się już na miljony, a ta ułudna wysokość cyfr niejednego zachęcała do zlikwidowania tu swego interesu i przeniesienia się do Polski. Sprzyjała temu i ta okoliczność, że wendziście jest znacznie łatwiej zlikwidować swój interes, aniżeli np. koloniście-rolnikowi, który z trudnością tylko może swój grunt sprzedać a zarówno na nim, jak i na inwentarzu musiałby poważnie stracić. Z kolonistów-rolników na razie rzadko kto myśli o wyjeździe, przeważnie ci tylko, którzy już uprzednio się ze swych posiadłości wysprzedali i gospodarkę na nowo wolą już zaczynać w Polsce, aniżeli tutaj, tem więcej; że ich także porywa ta ułudna cyfra wymienionych z milreisów marek polskich. Dalszy kontyngent tej szczupłej reemigracji stanowi inteligencja, która z powodów rodzinnych, wychowania dzieci, lub spodziewanej karjery na polu pracy umysłowej w Polsce, tu i owdzie nosi się z myślą powrotu. Na ogół daje się zauważyć

STEFAN ŻEROMSKI. 5

Złe spojrzenie.

—o—

(Ciąg dalszy).

To też oczy doktora uciekały pod powieki od widoku skautów i ich manewrów. Lecz krzyk ich komendy, trąbki, śpiewy docierały wszędzie, gdziekolwiek się skrył przed ich bolesnym — niestety — widokiem. Na wiosnę już właściciel łączki nie pozwalał nikomu nogą stąpić na rozkwitający kobierzec kwiatów żywych. Uprawiał starannie swoją murawę tomasyną, bronował ją pilnie i polewał czasu suszy. To też rodziła mu trawy przebujne i kwiaty nieznane, niewidziane w tych stronach. Soczyste, wielkie kule koniczyny nasycały wszystek przestwór jasnej zieleni swoim radosnym kolorem, wyniosłe miodowniki przywabiały do koron swych tysiące pszczół, a smugi błękitnych i białych kwiatów nadawały temu zagajnikowi traw czarujące odcienie. Wówczas nikt już nie maścił stopą wonnej łączki. Szanowali ją wszyscy i tylko oczyma dopuszczali się wypasania bujnych kwietników sąsiada. Z wyjątkiem jednej jedynej niekulturalnej istoty — z wyjątkiem krótkonogiego i obwisłouchego Dunaja. Ten komunista brodził samowolnie wśród najpiękniejszych roślin, zadzierając łeb do góry, gdyż zupełnie ginął w gajach miodowników. Coś tam wywąchiwał, żuł, podgryzał; próbował i wypluwał; ćwicząc się, widocznie, w znajomości psiej wiedzy lekarskiej, czy aptekarskiej, na własny jedynie stosowanej użytek.

Jedna tylko istota nie czerpała ani jednego kształtu, nie piła oczyma ani jednej barwy z różnobarwnej łączki gospodarza, uboższa w tym względzie od psa Dunaja, uboższa, niż wszystkie pszczoły; trzmiele, muchy i osy. Był to ojciec Antosia. Na ciasnym ganku niskiego domu godzinami, z twarzą zwróconą w stronę łąki, nieruchomy i niemy jak gdyby właśnie pogrążony we wzrokową kontemplację cudnego kwiatów i traw ogrojca. Któż wie? Może słyszał, jak barwy wysmukłych dzwonków powstają. Może rodzenie się i kształtowanie cudokrzewów, których kielichy pisane są barwami niebios i zorzy porannej, rozpoznawał i czuwał nozdrzami. Może niewiadomym zmysłem, który pod braku w ciele swem wyszukał urobił i wydoskonalił, zdołał docierać z odległości do zapachów, w dzieciństwie swem za szczęśliwych dni jasnowidzenia na łonie duszy wypiastowanych

Pod małą wystawą dachu zawsze obok ojca kręcił się Antoś w nieodstępnem towarzystwie Dunaja. Doktór Zenon nie słyszał z odległości rozmów ojca z synem. Dolatywały do niego tylko szczątki wyrazów i niewyraźne dźwięki. Antoś ojcu coś tam opisywał w trawach, wskazywał miejsce, ostrożnie i delikatnie stąpając, by ani jednej trawy nie zmaścić. Dotykał w gąszczach centurji, w smugach smółek jakowychś łodyg i liści.

Gdy mżył majowy, ciepły deszczyk, przepuszczony jakoby przez gęste na wyżynach sito, Antoś w krótkiej pelerynie i Dunaj z wysoko podkręconym ogonem brodzili miedzą w dalekich okolicach łąki. Skaut poprawiał brzozowe witki kołków, podtrzymujące prostackie żerdzie płotka. Przepuszczał zassane wody w pewnych rowkach, odprowadzających wilgoć do głównego rowu. Komuś tam z plemienia kaczeńców czy niezapominajek dopomagał w trudach żywota przy czynnej asyście Dunaja, życzliwie usposobionego dla wszelkich poczynań swego dużego przyjaciela

•

W pogodne dni letnie ojciec Antosia wychodził do miasta. Miał wówczas na sobie kapelusz z szerokiemi skrzydłami, archaicznego nieco kształtu lecz świeży, jakby go wczoraj nabyto w modnym magazynie, paltot wyczyszczony, buty "wyglancowane" ze skautowską dokładnością i finezją, spodnie zaprasowane według ostatniego przepisu elegancji. Przechodzień, nieświadomy istoty rzeczy, mógłby był poczytywać wyprostowanego starszego pana za dandysa z przedmieścia, który o swą powierzchowność dba aż do przesady. Antoś zawsze prowadził ojca pod ramię. Byli obydwaj już niemal jednego wzrostu. Szli zawsze krokiem miarowym, o czemś własnem z cicha rozmawiając, — być może o tych kamieniach, których liczba niepoślednia leżała na drodze, — ażeby snać który z nich nie obraził nogi niewidomego.

(C. d. n.).

——

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

wszędzie duża rezerwa. Olbrzymia większość tych u których wogóle wyłoniła się myśl powrotu, czekała tu na przyjazd polskiego konsulatu, aby od niego dowiedzieć się o faktycznej sytuacji w kraju. Obecnie przeważa wszędzie zdanie wstrzymania się z jazdą aż do czasu poprawienia się w Polsce położenia gospodarczego, a przedewszystkiem w dziedzinie aprowizacji. Niektórzy, zwłaszcza zamożniejsi, chcą najpierw wyjechać do kraju sami, zostawiając tu całe gospodarstwo i rodzinę, zobaczyć, co można w kraju zrobić, ewentualnie kupić ziemię, czy inny warsztat pracy i dopiero wówczas likwidować tutaj swoje interesa i sprowadzać rodzinę, albo samemu wracać tu z powrotem. Pośpieszna reemigracja stąd byłaby niewątpliwie narażiła kolonistów na wielkie straty. Przedewszystkiem przy tutejszej obfitości ziemi i trudności jej sprzedaży, przy masowej reemigracji ceny spadłyby niesłychanie. Tutaj bowiem łatwiej jest dziesięć razy ziemię kupić, niż ją raz sprzedać. Ponadto długie czekanie na okręt, kosztowność podróży morskiej i lądowej zjadłyby znaczną część ciężkiego dorobku. Myśl późniejszego powrotu zajmuje silnie umysły robotnicze; w chwili obecnej atoli, wiedząc, jakie jest w Polsce położenie w przemyśle o szybkiej jeździe robotnicy nie myślą. Silniejsze natomiast parcie do szybkiego powrotu ujawnia się u tych wszystkich, którzy ongiś musieli wyemigrować z kraju z powodów politycznych.

Rolnicy koloniści w granicach swojej finansowej możności kupują dalej ziemię, dorabiają się ładnego majątku i zyskują wszędzie na swojem znaczeniu. Na ogół myśl powrotu dyskutowaną jest przedewszystkiem w większych zbiorowiskach polskich, podczas gdy koloniści rozrzuceni pomiędzy obcych, o ile się im tam dobrze powodzi, wcale nie myślą o wyjeździe.

Dowodem tego, że prąd reemigracyjny w Paranie jest bardzo mały, niech będzie niewielka ilość wydanych dotąd przez polski konsulat paszportów i przesłanych do kraju pieniędzy. Za pośrednictwem attache emigracyjnego wysłano dotąd do Polski 396.975 milrejsów, z czego około 150.000 milrejsów przypada na kilku kupców, wyjeżdżających do Polski, te przeważnie drobne kwoty, rozłożone na 550 przekazów. Przeciętna suma jednego przekazu wynosi 285 milrejsów.

Widać z tego, że koloniści polscy w Paranie i innych stanach południowej Brazylji trzeźwo oceniają sytuację, chronią się od pospiesznych strat, a dzierżą i rozszerzają tu polski stan posiadania ziemi. Interesujący się bliżej tą kwestją zastanawiają się, czy raczej nie będzie emigracji z Polski do Parany.

Kwestję zatem emigracji czy reemigracji winna rozstrzygnąć rozumna i planowa polityka emigracyjna rządu polskiego, mająca na względzie całość naszych wewnętrznych i zewnętrznych zadań państwowo - gospodarczych i politycznych interesów naszego narodu. **Dr Józef Włodek**

Życie artystyczne Poznania.

Sezon wiosenny 1920.

(Od naszego korespondenta).

Poznań, w lipcu 1920.

Ruch umysłowy stolicy Wielkopolski nie poszedł w sezonie wiosennym roku bieżącego w tem tempie jakiego należało oczekiwać, patrząc na wielki pod tym względem dorobek roku ubiegłego — pierwszego roku wolności. Okazało się w tym czasie, że znak ten, który w bieżącym roku powinien był wyjść już ze stadjum początkowego roku ubiegłego — stadjum bardzo jak na niemowlęctwo, intenzywnego; nie tylko że się nie wzmógł na siłach, nie umocnił i nie nabrał jakiegoś indywidualnego charakteru, ale osłabł i zmalał, niekiedy aż do zaniku. Widoczne, że mechanicznie przenoszono różne tegoż ruchu objawy z innych ziem Polski, ufiłując je zaszczepić na gruncie wielkopolskim, który, jak dotąd; niedość przygotowanym się okazał na ich przyjęcie i zamiast dodać soków odżywczych, z trudnością ledwie zdolny jest utrzymać przy życiu skarłowaciałe już latorośle. Jak w innych sprawach, tak i tu okazało się, że autoreklama i chęć błyszczenia i pokazania na zewnątrz z gestem parweniuszowskim "stać mię na to", były jednym z głównych motywów tego bujnego życia, które nie wypływając z naturalnych potrzeb społeczeństwa, musiało z czasem osłabnąć, zatraciwszy przemijające podniety nowości.

Najbardziej odbiło się to na poziomie artystycznym teatru, jakkolwiek okoliczność, że Poznań ma dwa teatry, ratowała ten poziom od zupełnego upadku. Nietylko bowiem w dziedzinie handlowo-przemysłowej zdrowa konkurencja jest zbawiennym często środkiem, skoro nawet w tak dla rozwoju kultury ducha niepomyślnych, a z natury społeczeństwa wynikłych warunkach potrafiła uratować jakieś nieco przynajmniej wyższe aspiracje artystyczne, czego, zdaje się, o teatrze lwowskim żadną miarą powiedzieć nie można. Poznań bowiem, jak już wspomniałem ma dwa teatry, teatry konkurencyjne; choć wcale nie z taką powstałe tendencją. Jeden, latami starszy; "Teatr polski", sięgający swojem istnieniem czasów najsroższego ucisku, bo powstały w r. 1875; mieszczący się w małym budynku na ten cel umyślnie wzniesionym w ogrodzie hr. Potockiego, przy ul. dawniej Berlińskiej, dziś ul. 27. Grudnia. Maleńki; jak zabawka dziecięca, szczupłemi rozporządzający środkami spełnił jednak swą misję podtrzymywania ducha i kultury narodowej przez głoszenie żywego słowa ze sceny i wielka należy się za to wdzięczność zarówno Towarzystwu akcyjnemu, którego jest własnością; jak i dyrekcji i aktorom. Ale nie skończyła się misja tego teatru z uzyskaniem niepodległości. Jakkolwiek bowiem społeczeństwo polskie w Poznaniu kiem uzyskało teraz przed kilku laty wykończony, do wymagań nowoczesnej techniki dostosowany wspaniały gmach teatru niemieckiego, to jednak nie dotychczasowi mieszkańcy skromniutkiego budynku "Teatru polskiego", wbrew swym najlepszym nadziejom; objęli tam królestwo. Gmach ten oddano świeżo do życia powołanemu "Teatrowi Wielkiemu miasta Poznania" pod dyrekcją Adama Dolżyckiego i dr. Tadeusza Wierzbickiego, w skład zespołu którego weszli aktorzy z całej Polski. Niedobrze oddziałało to na stosunek obu teatrów. Srodze w swych nadziejach zawiodzeni ciasnoty i prymitywu starego teatru na przestronność i nowoczesność Teatru Wielkiego zawiedzeni aktorzy spoglądali okiem na intruzów, nie dobrze się odnosząc do całej instytucji. Ale wnet pod wpływem niezmordowanego swego dyrektora Szczurkiewicza porzucili nieproduktywne narzekanie i przeszli do jedynie godnej artystów walki w dziedzinie sztuki, którą przyjąć musiał i Teatr Wielki. I stąd to Poznań, mając dwa teatry konkurencyjne, szczęśliwszym jest np. od Lwowa, o ile o poziom artystyczny przedstawień chodzi. Bo walka konkurencyjna obu teatrów tylko na dobre wychodzi mieszkańcom Poznania. A walka ta jest zażarta, choć dotyczy tylko dramatu. Teatr Wielki bowiem obejmuje operę i dramat, Teatr Polski zaś dramat i operetkę. Na polu dramatu więc tylko spotykają się oba teatry i tu mogą mierzyć swe siły ich artyści. I mimo zewnętrznej oprawy Teatru Wielkiego o wiele przewyższającej środki Teatru Polskiego, ten ostatni dzierży w tej walce ciągle pierwsze miejsce. Prawda, że mając zespół; dawno ze sobą zgrany; ma ułatwione nieco zadanie, ale dziś; po roku prawie istnienia i Teatr Wielki takim zespołem mógłby już rozporządzać. Niestety, pochwalić się tem nie może; choć dużo winy leży w tem, że obaj jego dyrektorowie, to muzycy; którzy przedewszystkiem o rozwój opery dbają, gdy dyr. Szczurkiewicz całą swoją energję i zdolności zużywa na dramat, który też stoi w Teatrze Polskim stosunkowo bardzo wysoko. Z tego też powodu mógł dyr. Szczurkiewicz pokusić się o wystawienie słynnego już dziś w Polsce misterjum K. H. Rostworowskiego "Miłosierdzie", którego wykonanie wypadło wspaniale, a to zarówno przy pomocy sił własnych, jakoteż i potem; gdy w roli żebraczki wystąpiła gościnnie kilka razy artystka tej miary, co Stanisława Wysocka-Stanisławska. Oczywiście, że konkurencyjny Teatr Wielki nie mógł dopuścić do takiej przewagi swego rywala i wystawił w tym samym prawie czasie "Powódź" pióra amerykańskiego pisarza Henning-Bergera w tłomaczeniu i układzie scenicznym reżysera teatru Stanisławskiego w Moskwie R. Bolesławskiego, pod tegoż osobistą reżyserją. Konkurencyjność nie byłaby jeszcze tak widoczną, gdyby nie dodać, że "Powódź" to nie jest nic innego; jak po amerykańsku ujęta i przedstawiona treść "Miłosierdzia", a jeśli się uwzględni i podobieństwo układu scenicznego i znakomitą reżyserję; to istotnie bardziej konkurencyjnego przedstawienia teatralnego nie można sobie wyobrazić. Nie zawsze jednak wychodzi Poznań dobrze na tej konkurencji, jeśli się zważy; że zdarza się, iż oba teatry tego samego dnia występują z premjerą np. Szekspira, którego przygotowanie wymagałoby jeszcze przynajmniej kilku dni pracy gdyby nie chęć dotrzymania konkurencyjnego terminu. Ponieważ zaś równocześnie i wspomniany już powyżej fakt, iż obaj dyrektorowie Teatru Wielkiego są muzykami, nie wychodzi na dobre dramatowi; przeto niedalekim, zda się być czas; w którym nastąpi połączenie obu teatrów pod jedną dyrekcją, dającą gwarancję gruntownej znajomości i równomiernego traktowania wszystkich gatunków sztuki scenicznej. Sprawy osób podobno już są załatwione, chodzi teraz tylko o związane z tem kwestje materjalalne, któremi niebawem zajmie się tutejsza rada miejska. Tak, jak jest bowiem, dalej być nie może; jeśli się zważy; że Teatr Wielki, niższy w dramacie i w dziale operowym obecnie podupadł, tak, że zawiódł nadzieje; jakie na tem polu z początkiem swego istnienia rokował. Nie słyszy też Poznań teraz tych koncertów symfonicznych, które w ubiegłym roku były taką wielką ucztą artystyczną, jedyną w całej Polsce, gdyż tylko tu była orkiestra symfoniczna miary prawdziwie artystycznej.

Wogóle sezon koncertowy w tym roku był bardzo słaby w stosunku np. do lwowskiego, tak, że sprawdziłoby się zdanie sprawozdawcy muzycznego "Kurj. Lwowsk." E. Waltera: "po hucznym karnawale — żywy sezon koncertowy, ale w formie zaprzeczonej: brak karnawału i brak sezonu koncertowego". Istotnie poza kilku koncertami na cele dobroczynne jak koncert plebiscytowy Feliksa Nowowiejskiego autora ilustracji muzycznej do "Roty" Konopnickiej (na którym usłyszał Poznań subtelne w kompozycji a swojskie w melodji fragmenty muzyczne z "Quo vadis" i Anhellego oraz hymn "Nasz Bałtyk") albo koncert na kolonję nadmorską dla młodzieży szkół średnich ze współudziałem Haliny Leskiej z Warszawy i Chóru Lwowian. (który na gruncie poznańskim godnym jest przedstawicielem muzykalnego Lwowa), niewiele dałoby się wymienić produkcji o wyższym poziomie artystycznym. Być może, że wina tego leżała w braku odpowiedniej sali koncertowej, co obecnie zostało już usunięte przez odbudowanie dużej sali muzycznej w gmachu uniwersytetu, przed dwoma laty pożarem zniszczonej, może też w braku fachowo zorganizowanej ajencji koncertowej, dość, że sezon muzyczny w tym roku był bardzo ubogi.

Inaczej nieco, przynajmniej ilościowo przedstawia się sprawa sztuk plastycznych. Poznań posiada trzy stałe salony urządzające w pewnych odstępach czasu wystawy obrazów i rzeźby, obok których istnieją galerje obrazów w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół nauk oraz galerja obrazów w Muzeum Wielkopolskiem. Ta ostatnia instytucja urządziła w sezonie wiosennym przy sposobności otwarcia swego jako instytucji polskiej (dawniej było to niemieckie muzeum krajowe), wystawę obrazów i rzeźb Wacława Szymanowskiego z "Pochodem na Wawel" i dużym tryptykiem "Swięty Boże" ofiarowanym przez artystę Muzeum Wielkopolskiemu.

Trzy wymienione przedtem salony pozostają pod opieką różnych zrzeszeń artystów. I tak jest wystawa "Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych", wystawa "Stowarzyszenia artystów" oraz wystawa "Artystów niezależnych". Zrzeszenia te nie oznaczają jakichś odrębnych kierunków malarstwa, którymby członkowie ich hołdowali, powstały z przyczyn z malarstwem albo mało albo wcale nic wspólnego nie mających ale mają swoje lokale, (co prawda, wskutek takiego zróżnicowania, bardzo szczupłe i na wystawę obrazów niezbyt odpowiednie) i urządzają wystawy. Jedną z takich wystaw poznańskich "Artystów niezależnych", i to tych z tych, którzy hołdują nowym kierunkom ekspresji malarskiej, witał niedawno Lwów; obecnie zrzeszenie to urządziło nową wystawę, jako drugą z

rzędu, na której jednak niema już tej dążności do uniezależnienia się od dotychczasowych kierunków, zwłaszcza jeśli wystawił tam swe prace świadomie archaizujący Zawadowski, obok którego wystąpili dobry w portrecie i misterny w grafice Leesch, oraz niezły w rysunku i kompozycji Kron. Nowych jednak znamion, usprawiedliwiających nazwę "Niezależnych", naprożnoby ktoś szukał na tej drugiej wystawie "Niezależnych".

W salonie "Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych" wystawiali po kolei swe obrazy Leon Dołżycki i Erwin Elster, obecnie Filipkiewicz i Hanytkiewicz. Dwaj pierwsi dający obok niezłych obrazów "martwej natury" twory nawskróś eksoresjonistyczne są zarazem zajęci jako artyści malarze w Teatrze Wielkim, a swym ekspresjonistycznym skłonnościom dali, skromny na szczęście, wyraz w ostatniej dekoracji teatralnej do opery Moniuszki "Verbum nobile". Z drugiej pary Filipkiewicz w znanych krajobrazach tatrzańskich znakomitą technikę akwareli wydobywa tę czystość powietrza i dal przestrzeni, gdy Hanytkiewicz mało mając tu materjału do studjów z krajobrazu przerzucił się do "martwej natury" oraz do niezbyt udatnego portretu.

W "Stowarzyszeniu Artystów" wystawiali A. Zawadowski, powracający często udatnie do archaicznych sposobów przedstawiania, bawiący tu Batycki oraz niezły w karykaturze Sonnewend.

Obraz życia artystycznego byłby niezupełny, gdyby nie wspomnieć o istniejącej tu prawie od roku szkole sztuki zdobniczej, która stara się podnieść na wyższy nieco poziom artystyczny, bardziej niż gdzieindziej szare życie codzienne Poznania i Wielkopolski. Czy niezależnie od braków, jakie szkoła ta ma, uda się jej coś w tym kierunku zdziałać w warunkach i pod tym względem jak najmniej sprzyjających, przyszłość okaże.

Do przyszłości też należy rozwój Koła artystyczno-literackiego, które świeżo się zawiązało, pragnąc skupić i zespolić inteligencję obecnie w Poznaniu mieszkającą, a niemającą żadnego wspólnego środowiska życia umysłowego.

P:

DO BRONI!...

—o—

Rdzą zżarte wieko opadło z mej trumny,
Wyrokiem dziejów pękł kamień grobowy...
W prochu niłości legł ciemiężca dumny!...
A ja powstałem na okres walk nowy!...
Aż oto dźwignął się Piastowy gmach —
Ten wymodlony, wytęskniony w snach!...
Mocarne skrzydła pręży Orzeł Biały...
Zda się, — że w słońce tem skrzydłem uderzy!...
Pieśnią tryumfu już serca załkały!...
Od wód Bałtyku do wschodnich bieży.
Świstu spiżowy na Wawelu dzwon
Ogłasza wolność — krwawych znojów plon!!
Więc idę wojna!!... Odblaskami tęczy
I stu słońc złotych skrzy się ziemia Piasta!
Echem tysiącznem, przeogromnem dźwięczy
Pieśń tryumfalna... Płynie i urasta
Pośród zbożami wyzłacanych pól:
— "Już nie powrócą ni rozpacz, ni ból!"
"Już my w potęgę spojeni mocarną!
A do Piastowych zagonów już "wara!" —
Co krwią serdeczną zrosiła, ofiarną.
Ta nasza młodzież, ta żołnierska wiara,
Tocząc z najeźdźcą tytaniczny bój,
Na nic nie pomna: na trudy, na znój!"
— — — — — — — — —
Aż oto... nagle... groźne lecą gońce:
Słabnie wysiłek woli i oręża — — —
Przygasa jasne, tęcz stubarwnych słońce...
Orlątko białe lot próżno wytęża
I słabnie... spada hen! z podniebnych stref...
Na pełen trwogi serc spodlonych zew!...
— — — — — — — — —
Do Ciebie Ludu! Do Was polskie Dzieci —
Ja — Matka — wołam, com lat stoczterdzieści
Prześniła ciężko w dziejowej zamieci:
— "Czuj duch! Do broni na te groźne wieści!"
"Bo ten dopiero jest mój wierny syn.
Kto wolę słabą zamieni w stal — Czyn!
Ty polski Ludu, któryś krwią serdeczną
W Racławic polu stał się karmazynem,
Coś chwałę zyskał u pokoleń wieczną,
Dzisiaj się okaż Matki wiernym synem
I ślubuj Matce: "Tak nam pomóż Bóg!
Niechaj nam będzie twierdzą każdy próg!
"Nie damy ziemi! Nikt jej nam nie wydrze!
Ona jak matka rodzona jest nasza!
I łeb urwiemy tej szatańskiej hydrze,
Co ją chce sprzedać za srebrnik Judasza!
Choćby z nas każdy w Jej obronie padł,
Nie wpełznie do Niej bolszewicki gad!
Czeka nas jeszcze wiele krwi i trudu
I płaczu matek po skonie swych dzieci,
Lecz do Was wołam: "Za broń!! Polski Ludu!
I Ty Młodzieży!!! Wnet słońce zaświeci,
Bo już ostatni raz grzmi "Złoty Róg" —
Zwycięstwo bliskie!... Dopomóż nam Bóg!!"

LEON ŻYPOWSKI.

Lwów 11. lipca 1920.

Pod broń!

Przysięga Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej odbędzie się we wtorek 20 bm. o godzinie 9 przedpołudniem po mszy polowej na Cytadeli

MAŁOPOLSKIE ODDZIAŁY ARMJI OCHOTNICZEJ (bryg. pułk. Czesław Maczyński). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej l. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

Artylerzyści - ochotnicy, nie będący w wieku poborowym, mają się zgłaszać do Dowództwa artylerji małopolskich oddziałów armji ochotniczej pułk. Śniadowskiego przy ul. Zamarstynowskiej l. 7.

Jazda A. O. bryg. Maczyńskiego: Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej l. 7.

Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rki), medycy(czki), sanitarjusze(szki), nie będący obecnie w czynnej służbie zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, objekt V (między 12—14 godz.).

Oddziały wojsk łączności: Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telof., radjotel.; tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

WSTĘPUJCIE DO SZEREGÓW ARMJI OCHOTNICZEJ

Sekcja werbunkowa na mocy uchwały wiecu Tow. strzeleckiego i stronnictwa mieszczańskiego we Lwowie, odbytego 14 lipca 1920, wzywa wszystkich członków do wpisywania się w szeregi ochotniczej legji obywatelskiej. Lokal werbunkowy w gmachu Izby rękodzielniczej otwarty w dnie powszednie od godz. 4—7 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10—12 w południe.

WSZYSTKIE ORGANIZACJE APTEKARSKIE WE LWOWIE odbyły 14 bm. wspólne zebranie, w którem uczestniczyli prawie wszyscy właściciele i współpracownicy aptek lwowskich, oraz pewna ilość aptekarzy miast prowincjonalnych. Zapadły jednomyślnie następujące uchwały:

1) Członkowie zawodu aptekarskiego oddają się poza czasem, przeznaczonym do podtrzymywania koniecznej dla ludności służby zawodowej, do dyspozycji D. O. G.

2) Zgłaszających się do służby wojskowej zastąpią w aptekach pozostali współpracownicy

3) Przeprowadzi się rejestrację i zgłoszenia wszystkich mężczyzn zawodu aptekarskiego, chętnych do służby wojskowo - pomocniczej i do pełnienia służby w M. S. O.

4) Przeprowadzi się rejestrację i zgłoszenie wszystkich kobiet zawodu aptekarskiego, chętnych do służby w organizacjach kobiecych.

5) Opodatkowuje się na potrzeby narodowe według ustalonego klucza wszystkich aptekarzy i współpracowników.

Nikomu nie wolno pozostać biernym. Dla wykonania powziętych uchwał wybrano komitet, którego delegacje zgłoszą się do aptek lwowskich. Apteki prowincjonalne winne skomunikować się bezpośrednio z prezydjum Izby aptekarskiej (ul. św. Mikołaja l. 15).

* *

Do społeczeństwa.

W przełomowej chwili, gdy wróg stoi u granic Rzeczypospolitej, wzywa orędzie Rady obrony Państwa wszystkich obywateli, by jak jeden mąż stanęli w szeregach, aby bronić Ojczyzny przed najazdem nieprzyjacielskim.

Posłuszni temu wezwaniu, my młodzież polska wyznania mojżeszowego gremialnie stanęliśmy w szeregu, gotowi do przelania krwi naszej na ziemi, którą ukochaliśmy, by dać dowód czynem, że czujemy się Polakami i obywatelami Rzeczypospolitej.

Spełniając nasz szczytny obowiązek zwracamy się z apelem do społeczeństwa chrześcijańskiego i żydowskiego, by zapomniały wzajemnych uraz i zaprzestały walk wewnętrznych, osłabiających siłę żywotną Państwa a działających pośrednio na korzyść wroga. Dziś tylko jedność i zwarty front wewnętrzny powinny być hasłem każdego patrjotycznie czującego i Ojczyźnie życzliwego obywatela.

Towarzystwo akademickie „Zjednoczenie".

DEKLARACJA HR. ZDZISŁAWA TARNOWSKIEGO

Kraków. (Pat.). Na posiedzeniu Wydziału i prezydjum koła powiatowego Zjednoczenia ziemian złożył Zdzisław hr. Tarnowski deklarację, że subskrybuje pożyczkę odrodzenia na sumę 6 miljonów mk., tudzież, że własnym sumptem ekwipuje i wysyła w pole oddział żołnierzy ochotników w liczbie 60 do 70 ludzi wraz ze swoim młodszym 17-letnim synem, dalej funduje 40 łóżek szpitalnych i tyleż dla uzdrowieńców, a wreszcie ofiarowuje 25 pokoi w swoim zamku dla ewakuowanych i 162 miejsc w stajniach dla ich bydła.

„Liga żeglugi polskiej" przystąpiła do werbunku.

Z Warszawy donoszą: Zarząd ligi żeglugi polskiej na posiedzeniu 12 bm. uchwalił jednogłośnie przystąpić bezzwłocznie do akcji werbunkowej ze szczególnem uwzględnieniem fachowców w zakresie żeglugi rzecznej.

W tym celu zarząd ligi żeglugi polskiej oddał do dyspozycji akcji werbunkowej lokal i biuro swoje oraz wezwał Oddziały Prowincjonalne do rozwinięcia jak najintenzywniejszej akcji werbunkowej w swoich okręgach.

Równocześnie zarząd ligi żeglugi polskiej powołał do życia specjalną komisję werbunkową, która rozpoczęła odrazu swoją działalność, obejmując nie tylko Warszawę ale i Okręgi Prowincjonalne.

Komitet obywatelski obrony państwa.

Warszawa. (Pat) „Gazeta Poranna" donosi: Niezależnie od R. O. P., z ramienia generała Hallera powstał i funkcjonuje Komitet obywatelski obrony państwa.

Lekarze oddają się do dyspozycji.

Łódź. (Pat) Lekarze tutejsi na zebraniu postanowili, że wszyscy lekarze do lat 50 zrzekają się swoich praw wynikających z racji zajmowania przez nich stanowisk urzędowych i stanowisk w instytucjach cywilnych, i oddają się do dyspozycji władz wojskowych. Lekarze do lat 50 zwolnieni z powodu choroby, jednakże zajmujący się praktyką, oraz lekarze ponad lat 50 oddają się do dyspozycji Czerwonego Krzyża i instytucyj komunalnych. Ponadto postanowiono kupować pożyczkę Odrodzenia i za pożyczką tą prowadzić wytężoną agitację.

Akcja zaciągowa na Pomorzu.

Toruń. (Pat). W ciągu dalszym akcja pod hasłem „Ojczyzna w potrzebie" towarzystwo nauczycieli szkół średnich na Pomorzu wydało odezwę do nauczycieli wzywając wszystkich zdolnych do służby wojskowej do niezwłocznego zapisania się w poczet armji ochotniczej, pozostałych zaś, aby byli w pogotowiu i na każde wezwanie komitetu stawili się do pracy na wyznaczonych posterunkach. Nauczyciele i nauczycielki, którzy pozostaną w szkołach podejmą pracę zastępczo za kolegów, których obowiązek wezwał do szeregów.

Harcerze idą na front.

Sosnowiec. (Pat). Wczoraj wieczorem mieszkańcy Sosnowca żegnali drużynę harcerską im. Stefana Batorego udająca się na front. Olbrzymie tłumy oraz delegacja różnych organizacji politycz

nych i zawodowych zebrały się na dworcu, by pożegnać młodych żołnierzy. Wśród zebranych panował nieopisany entuzjazm.

—o—

Wszystko dla frontu.

Podatek od okien.

Mimo ciężkich chwil, jakie teraz przeżywamy, wykazuje społeczeństwo nasze wykazuje wielką siłę i żywotność. Dowodem tego tłumne zgłaszanie się ludzi do pracy, tudzież licznie płynące składki na fundusz „Wszystko dla frontu".

Prawdziwie rozczulającym jest widok licznych biedaków, składających spracowaną dłonią grosz ciężko zarobiony — na pomoc żołnierzowi. I tak, między innymi, jakiś robotnik, nie chcący podać nazwiska, złożył 500 Mk., jak sam powiedział, „ciężko zapracowany grosz, składany przez szereg lat". Innego zaś dnia pewna służąca złożyła 300 marek, nie mówiąc o mniejszych datkach przez sfery najuboższe składanych.

Składki, które wpłynęły na ten fundusz w pierwszym tygodniu, t. j. do dnia 13. b. m., wynoszą 39 996 Mk.

Wiadomości z frontu.

(Tel. wł.) Pod Milczą oddziały nasze zaatakowane zostały przez 11-tą dywizję sowiecką, ubraną po cywilnemu przeważnie. Dużo sałdatów było bosych. Uzbrojenie składało się z szabel i rewolwerów, rzadziej z karabinów.

Bolszewicy wkroczywszy do kolonji polskiej koło Pełczy zamordowali wójta-Polaka, p. Osińskiego. Czerwona armja prowadzi nadal walkę głównie propagandą. Pierwszym czynem po wkroczeniu wojsk sowieckich do wsi jest zwołanie wiecu, na którym przemawiają agitatorzy-komuniści.

—o—

Sprawa pomocy aljanckiej dla Polski.

Londyn (Pat). „Times" i „Morningpost" podkreślają, że aczkolwiek nota została wysłana za zgodą aljantów, to jednak zobowiązanie dania pomocy Polsce odnosi się oczywiście tylko do Anglji. Pisma angielskie pochwalają ponowienie przez Anglję przyrzeczenia zabezpieczenia niepodległości Polski według statutu Ligi narodów, jednakże stawiają one wyraźne zastrzeżenie, że ataki Polaków na Rosję poza granicami Polski spotkają się z bardzo małą, jeżeli nie żadną, sympatją publiczności angielskiej.

UKŁAD LITEWSKO - BOLSZEWICKI.

Praga. (Pat.). Cz. b. pr: na podstawie litewskiego biura prasowego. Układ pokojowy między Rosją i Litwą ustanawia następujące granice między Litwą i Rosją: Od Dźwiny przez jezioro Dryświaty i Narocz do Mołodeczna, następnie wzdłuż Berezyny na zachód od Niemna i wzdłuż Niemna przez Grodno, do Augustowa. Na północ do granicy niemieckiej. Rosja przyrzeka w tym układzie Litwinom również Grodno i Lidę.

ANGLJA UZNAJE ŻE BOLSZEWICY GROŻĄ POKOJOWI ŚWIATOWEMU

Warszawa. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Ważnym momentem wyjaśnienia, danego w Izbie gmin przez p. Bonar Law jest otwarte uznanie niebezpieczeństwa w jakiem się Polska znajduje i faktu, że jeżeli nastąpi najazd bolszewików na Polskę, to pokój światowy będzie zagrożony. Oczywiście jeżeli negocjacje mogą usunąć te konsekwencje, to należałoby uczynić wszelkie wysiłki aby proponowana konferencja w Londynie, na którą państwa ościenne zostały zaproszone przyszła do skutku. Natomiast jeżeli rząd sowietów te propozycje odrzuci, to jedynie możliwem wyjściem będzie wtedy podjęcie bez wahania bezpośredniej interwencji militarnej.

Konferencja państw nadbałtyckich.

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 25 b. m. odbędzie się w Radze konferencja państw nadbałtyckich w sprawie zawarcia konwencji, obejmującej sprawy zagraniczne, wojskowe i ekonomiczne. Rząd polski, zaproszony na tę konferencję, wysyła delegację.

—o—

Sprawa położenia militarnego przed komisją spraw zagr. i spr. wojsk. Sejmu.

Ofenzywa Związku lud. narod.

Warszawa. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem p. Daszyńskiego obradowały połączone komisje spraw zagranicznych i spraw wojskowych. Na porządku dziennym stały dwa nagłe wnioski, przekazane przez sejm, a mianowicie wniosek klubu Wyzwolenia, żądający ujawnienia warunków rozejmu zaproponowanych przez Lloyda Georgea a zaakceptowanych przez premiera Grabskiego, i drugi wniosek, postawiony przez Z. L. N., żądający wyjaśnień powodów, które się złożyły na krytyczną sytuację militarną oraz zmusiły R. O. P. do przyjęcia poniżających warunków rozejmu. Członkowie wspólnej komisji postanowili naprzód wysłuchać sprawozdań władz wojskowych i ministra spraw zagranicznych. Wówczas ze sztabu gen. Haller zażądał tajności posiedzenia. Na tajnem od tej chwili posiedzeniu zdawali sprawę z sytuacji wojennej gen. Haller i Sosnkowski, oraz z sytuacji politycznej minister ks. Sapieha. Po tych wyjaśnieniach nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos pp. Anusz (PPS.), Poniatowski (Wyzwolenie), Głąbiński (ZLN.), Dubanowicz (NZL.), Załuska (ZLN.). Z ramienia wojskowości przemawiali gen. Sosnkowski i Haller.

P. Załuska w imieniu narodowej demokracji postawił wniosek, domagający się zmiany osób na naczelnych stanowiskach wojskowych, nie wyłączając nawet naczelnego dowództwa. Do tego głosu przyłączyli się i inni posłowie narodowo-demokratyczni. W związku z tem mówią, że narodowa demokracja wysuwa kandydaturę Paderewskiego na naczelnika państwa, Romana Dmowskiego na prezesa ministrów, a generała Józefa Hallera na naczelnego wodza.

Wniosek ten zwalczał p. Anusz, domagając się wyboru komisji sejmowej w celu przeprowadzenia surowego śledztwa, co było istotną przyczyną naszych porażek, a co było skutkiem tylko nieudolności i zaniedbania.

W rezultacie p. Poniatowski postawił następujący wniosek:

Sejm stwierdza, że warunki rozejmu z rządem sowietów, proponowane Polsce przez mocarstwa koalicyjne, jako pociągające za sobą nieuchronne skutki polityczne, zgubne dla państwa, sprowadzające osłabienie wojskowej siły obronnej Polski, nie mogą być przyjęte jako krok wstępny do rokowań pokojowych. Komisja zagraniczna i wojskowa polecają wybranej w tym celu podkomisji zredagowanie i przedłożenie Sejmowi odezwy do wojska, któraby upewniła naszą armję, że Sejm nie dopuści do zawarcia takiego układu pokojowego, któryby zmarnował ofiarną walkę żołnierza polskiego i przez zgodę na nowy rozbiór Polski, doprowadził do zatracenia zdobytej krwią niepodległości.

Dalsze posiedzenie w tej sprawie w ciągu tygodnia.

—o—

Sprawa Śląska Cieszyńskiego.

Paryż. (Pat) Havas) Konferencja ambasadorów w Paryżu postanowiła zwołać konferencję rzeczoznawców politycznych i geograficznych, aby przedstawili referaty w kwestji cieszyńskiej. Konferencja ambasadorów zbada te referaty w sobotę, nie rozstrzygnie jednak kwestji cieszyńskiej przed ostatecznem wysłuchaniem delegatów czeskich i polskich. Z początkiem przyszłego tygodnia konferencja będzie się zajmowała również kwestją granicy pomiędzy Czechosłowacją a Górnym Śląskiem.

Praga. (Pat.). Cz. b. pr: Minister spraw zagranicznych Benesz wyjechał dziś rano do Paryża celem wzięcia udziału w rokowaniach nad sprawą Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

Praga. (Pat.). Kożdoń przybył do Pragi, by przedłożyć Czechom żądania Ślązakowców w sprawie Cieszyńskiego.

Morawska Ostrawa. (Pat.). Cz. b. pr: Organ niemieckich socjalistów "Freiheit" domaga się neutralizacji Śląska Cieszyńskiego.

Praga. (PAT.) Prasa czeska zajmuje się żywo kwestją cieszyńską, przyczem organy rządowe przyjmują postanowienie koalicji jako fakt dokonany, podczas gdy organy partji zajmują stanowisko opozycyjne.

Generał Latinik ustąpił.

Warszawa. (Pat) Generalny delegat rządu polskiego przy międzynarodowej komisji plebiscytowej w Cieszynie. generał Latinik, został odwołany ze swego stanowiska. W jego miejsce został mianowany prezes sądu okręgowego dr. Feliks Bocheński. Równocześnie odwołano zastępcę delegata dla terenu spisko-morawskiego, dr. Józefa Diehla, a powołano natomiast na to stanowisko p. Walerego Götela.

Ignacy Paderewski redivivus.

Warszawa. (Tel. wł.) Wbrew zaprzeczeniu ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy w kołach politycznych utrzymują, że rząd polski powierzył p. Paderewskiemu mandat dodatkowy polskiej delegacji pokojowej.

Anglja pośredniczy między Litwą a Polską.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurjer Polski" donosi, że Anglja zwróciła uwagę rządowi litewskiemu na konieczność porozumienia się z Polską. Stoi to w związku z tym punktem warunków rozejmu, który mówi o tymczasowem przejęciu przez Litwinów (a nie przez Rosjan) niektórych terytorjów frontu północnego.

Granica polsko-niemiecka na północy.

Kwidzyń. (PAT.) Według wiadomości zaczerpniętych od członków komisji międzysojuszniczej, komisja spodziewa się, że działalność swoją na terenie plebiscytowym zakończy w sierpniu lub z początkiem września. Komisja pracuje obecnie nad przygotowaniem projektu w sprawie ostatecznego ustalenia granicy i ma nadzieję, że referat w ciągu tygodnia będzie gotów. Nie wiadomo jeszcze, czy rada najwyższa zechce zaraz rozpatrzeć przedłożony jej przez komisję projekt. Prawdopodobnem jest, że decyzja rady najwyższej zapadnie dopiero po ferjach letnich.

Sprawa Litwy i Ukrainy w Spa.

Wiedeń. (Pat) Radjo. Z Kowna donoszą, że na konferencji w Spa omawianą była sprawa niezawisłości Litwy. Proklamacja niezawisłości ogłoszona będzie na konferencji w Londynie. Przewodniczący konferencji zażądał od ukraińskiego posła na konferencji w Spa złożenia wyjaśnień, czy koalicja może poczynić kroki, mające na celu zawarcie pokoju pomiędzy sowietami a Ukrainą.

Z za kulis rządów bolszewickich.

Moskwa. (PAT.) Radjo. W Moskwie wykryto olbrzymie nadużycia w komisji poborowej która za łapówki uwolniła od służby wojskowej 8.000 osób pochodzących przeważnie ze sfer kupieckich, biorąc od nich ogółem 5 miljonów rubli. Z rozporządzenia władzy rozstrzelano 77 osób, w tem jednego lekarza, przewodniczącego komisji.

UMOWA AUSTRJACKO-BOLSZEWICKA

Wiedeń. (Pat.). Dzienniki ogłaszają umowę między Austrją a Rosją w sprawie powrotu jeńców wojennych. Paragraf 3 umowy mówi, że rząd austrjacki zobowiązuje się do neutralności we wojnie przeciwko Rosji i do absolutnego z a k a z u w y w o z u a m u n i c j i, broni i materjału wojennego.

Wiedeń (Pat). Tut. dzienniki donoszą, że Bela Kuhn i jego towarzysze wyjechali do Rosji na podstawie umowy austrjacko-rosyjskiej w sprawie wymiany jeńców.

—o—

Wręczenie aktu ratyfikacji pokoju z Austrją.

Paryż (Pat). Ceremonja wręczenia aktu ratyfikacji traktatu w St. Germain odbyła się dziś w min. spr. zagr. pod przewodn. J. Cambona, w obecności zastępców państw sprzymierzonych. Przewodniczący podniósł, iż ceremonia ta oznacza nawiązanie stosunków normalnych pomiędzy Austrją i państwami sprzymierzonemi, które pragną jej rozwoju i pomyślności. Odpowiedział przewodniczący delegacji austr. Eichhof.

Lloyd George nie myśli żartować z Niemcami.

Bruksela. (Pat) Havas. Korespondent dziennika „Soir" donosi, iż Lloyd George przyjął dziś po południu dr. Simonsa i oświadczył mu: „Niech pan przyjmie do wiadomości, iż sprzymierzeni nie stosują bluffu. Będziemy zmuszeni w ciągu 48 godzin obostrzyć warunki układu. Całkowita odpowiedzialność za zarządzenia, które obecnie ustalimy, spadnie wyłącznie na Niemców.

Niemcy ustąpili w sprawie węgla.

Spa. (Pat) Havas. Korespondent agencji Havasa dowiaduje się, iż dr. Bonn zawiadomił wczoraj wieczorem Lloyda George'a o przyjęciu przez delegację niemiecką warunków dostawy węgla. Otrzymawszy to zawiadomienie, Lloyd George odbył konferencję z Millerandem.

Spa. (Pat) Na porannem posiedzeniu rady międzysojuszniczej, Simons przedłożył notę, domagającą się pewnych zmian w umowie węglowej. Konferencja ukończy prace jutro.

Horsea. (Pat) Radjo. Donoszą ze Spa, że stały komitet z komisji indemnizacyjnej będzie rezydował w Berlinie, aby kontrolować dostarczanie węgla. W najbliższym czasie ma komisja, składająca się z przedstawicieli aljantów i Niemców, ustalić warunki w sprawie **podziału węgla górnośląskiego**. Warunki te podlegać będą zatwierdzeniu przez komisję indemnizacyjną. Również ma być jak najspieszniej ustanowiona komisja, która zajmie się dostarczaniem środków żywności i ubrań dla górników, w celu podniesienia wydajności pracy. O ile dnia 1 listopada pokaże się, że Niemcy za sierpień, wrzesień i październik nie dostarczyli 6 miljonów tonn, wówczas alianci obsadzą obszar Ruhry lub inne okolice.

Niemcy podpiszą protokół konferencji w Spa.

Lyon. (Pat) Radjo. W piątek mieli Niemcy podpisać w Spa protokół, przedłożony im przez koalicję.

Kwostja odszkodowań ma być powierzona komisji, której przewodniczący oświadczył, że między delegatami panuje zupełna zgoda, co do wszystkich punktów.

Kongres fizjologów.

Lyon. (Pat) Pod przewodnictwem prof. Richeta otwarto w Sorbonie kongres fizjologów.

Ciężar operacji na Litwie.

(Od naszego korespondenta wojennego).

Lwów, dnia 17 lipca 1920.

(v) Lewe skrzydło naszego frontu wskutek zajęcia Wilna zostało silnie wygięte ku południowi. Zależy od postępów w rozwoju akcji na Litwie czy front polski nie będzie musiał się cofnąć na następne pozycje obronne, z których najbliższą jest Niemen.

Akcja odrzywna na północy nie jest dotychczas powstrzymaną, natomiast w rejonie Łucka - Dubna udało się wojskom naszym sparaliżować postęp nieprzyjaciela.

Front nad Zbruczem niezmieniony. Tu daje się odczuwać brak poważniejszych sił bolszewickich. Jednak, jeśliby się utrzymały propozycje rozjemcze Lloyda George'a, który linję demarkacyjną w Galicji przyjmuje tę, na której ustalił się front w czasie rozejmu, spodziewać się można silnego naporu wojsk bolszewickich w rejonie Dubna i nad Zbruczem.

Obecny front, wzięty w całości, przedstawia kształt nieregularnego odwróconego wielkiego S. Front taki doprasza się radykalnego i głębokiego wyrównania, gdyż akcja na takiej linji jest trudna.

---o---

Nie będzie cenzury prewencyjnej.

Z Warszawy donoszą, że projekt władz wojskowych co do zaprowadzenia cenzury prewencyjnej dla prasy odrzucony został przez Radę obrony państwa. Oświadczyły się przeciw niemu stronnictwa lewicowe i prawicowe. Obmyślony zostanie inny sposób zapobieżenia przestępstwom prasowym, odpowiadający bardziej dzisiejszym stosunkom prasowym.

Na parę dni przed nadejściem powyższej wiadomości w Warszawie odbyło się we Lwowie posiedzenie Komisji, wybranej na poniedziałkowem zebraniu reprezentantów Towarzystwa dziennikarzy polskich, Syndykatu dziennikarzy polskich i dzienników polskich, wychodzących we Lwowie. Na posiedzeniu tem, odbytem przy współudziale reprezentantów wojskowości, członkowie komisji **zaprotestowali najbardziej kategorycznie przeciw zaprowadzeniu cenzury prewencyjnej** — tak samo jak się to stało w roku zeszłym, gdy wyłonił się w istniejącem wówczas biurze prasowem niefortunny projekt zaprowadzenia cenzury prewencyjnej. Na skutek wniesionego protestu dziennikarstwa polskiego rzucono wówczas do kosza ten projekt i dobrze się stało!

Cenzura prewencyjna jest przeżytkiem reakcyjnych rządów austrjackich i rosyjskich, była jedynie biurokratycznem utrudnieniem dla prasy i nie służyła wcale interesom publicznym.

Prasa polska w należytem zrozumieniu odpowiedzialności swego zadania potrafi bez cenzury prewencyjnej strzedz interesów publicznych. Rzeczą powołanych czynników jest ułatwić prasie spełnienie ciężkich jej zadań nie w drodze utrudnień i kneblowania jej ust, lecz przez dostarczanie jej ścisłych, rzeczowych i zaczerpniętych ze źródła wiadomości dla dokładnego informowania swoich czytelników.

Kronika.

We Lwowie.

— **Goście górnośląscy**, bawiący we Lwowie zwiedzili onegdaj i wczoraj między innemi Wysoki zamek, cmentarz obrońców Lwowa, muzea i pamiątkowe miejsca. Powitanie oficjalne Górnoślązaków odbędzie się dziś na boisku towarzystwa zabaw ruchowych o godz. 5 popołudniu.

— **Z komitetu opieki i pomocy dla nauczycieli uchodźców**, którzy zmuszeni chwilowo opuścić siedziby swoje, zorganizowano w miastach powiatowych zachodniej Małopolski, z inicjatywy rady szkolnej krajowej, komitety, które przygotowują mieszkania i starają się o wszelkie ułatwienia. W byłem Królestwie Kongresowem urządzono z ramienia ministerstwa oświaty podobne komitety centralne w Lublinie i Radomiu.

— **Coraz gorzej!** Na targach lwowskich uprawiają ciągle wyzysk. Pomimo taryfy obowiązującej przekupki lwowskie pobierają za 1 kilo kartofli po 11 mk., za kilo masła 200 marek — taksamo każą sobie płacić bajeczne ceny za jaja, mleko, śmietanę i ser. Czy zarząd miasta nie chce, czy nie może temu zapobiedz?

— **POLICYJNE ZARZĄDZENIA WE LWOWIE** Jak już donieśliśmy w komunikatach, dyrekcja policji we Lwowie zakazała bez zezwolenia zebrań, gromadzenia się na ulicach i placach. Szynki otwarte mają być do godz. 8 wieczorem. Chodzenie po ulicach po godz. 11 dozwolone jest tylko za przepustkami. Wszelka broń msui być złożona w komendzie miasta.

Przepustki, zezwalające na chodzenie po ulicach po godz. 11 wydaje z polecenia władz komenda M. S. O. przy ul. Kopernika 26 **wyłącznie** tylko tym osobom, które się wykażą, że w spełnianiu swego zawodu (lekarzom, sanitarjuszom, dziennikarzom; zecerom i robotnikom pracującym w nocy) wychodzić muszą po godz. 11 w nocy. Wszelkie stowarzyszenia i kluby mogą być otwarte najpóźniej do godz 11 w nocy. Wałęsanie się po ulicach w nocy ostro zakazane. Policja przestrzega tego ściśle, ażeby szynki, kawiarnie i restauracje, a niemniej wszystkie stowarzyszenia i kluby w oznaczonych godzinach były zamykane i ażeby rozporządzenia wydane były respektowane.

— **Cygara, papierosy i tytoń** od 15. lipca znowu znacznie podrożały. Nowy cennik wyrobów rządowych fabryk tytoniu, obowiązujący od 15. bm. podaliśmy w ogłoszeniach numeru wczorajszego „Kurjera lwowskiego".

— **Bankowy zakład aprowizacyjny** wypieka chleb przeznaczony na deputaty urzędników bankowych. Chleb ten stanowi jaskrawy dowód, co może dokazać niedbalstwo i lekkomyślność w pojmowaniu swoich obowiązków przez dyrektorów tego zakładu, którzy sami wyszedłszy z grona urzędników, nie wahają się igrać ze zdrowiem swoich kolegów.

Chleb ten przedstawiający czarną wstrętną masę, której zwierzę nawet nie zje, polecamy uwadze Fizykatu miejskiego.

— **Przykra zguba**. Berta Pfeifer, żona sierżanta, zgubiła w okolicy ul. Leona Sapiehy biały woreczek, zawierający 25.000 marek.

— **Wynik obławy.** Przez dzień wczorajszy złapano 200 popisowych, którzy uchylali się od służby wojskowej, i 20 notowanych złodziei, a w tem kilku zbrodniarzy.

— **Podrzutek.** Katarzyna Olejnik zostawiła swe chore dziecko w poczekalni dr. Meiselsa, sama zaś zbiegła. Dziecko odwieziono do szpitalika św. Zofji.

Komunikaty.

DZIECI NA WIEŚ. Z powodu kwaterunku wojskowego musiano w ostatniej chwili zwinąć ognisko, mieszczące się w szkole Isakowicza żeńskiej. Dzieci ze szkoły Marcina męskiego zgłoszą się do ogniska Staszica (Podwale); dzieci szkół żeńskich Isakowicza i Marcina do szkoły Lenartowicza żeńskiej (Weteranów 11).

Uczniowie gimn. IV. i VII., jakoteż uczenice zakładu p. Z. Strzałkowskiej, zapisani na półkolonję mają się zgłosić w najbliższym dniu w szkole im. św. Elżbiety u p. naczelnika ogniska Karola Jaworskiego.

Uczenice szkoły PP. Nazaretanek, zgłoszone na kolonię i badane przez lekarza, mają jawić się w swojej szkole we wtorek, 20 b. m., o godz. 10.

Uczenice szkół handlowych i zostające na opiece „Dźwigni", zgłoszą się w lokalu „Dźwigni", ul. Chmielowskiego, w poniedziałek, 19 b. m., o godz. 3 po poł.

---o---

Rada szkolna krajowa wzywa wszystkich pp. inspektorów szkolnych okręgowych ze wschodniej części Małopolski, aby zawiadomili natychmiast Radę szkolną krajową, na ręce radcy p. Jozefa Niesiołowskiego, o miejscu swego obecnego pobytu i donosili o każdorazowej zmianie tego miejsca.

---o---

Deputaty dla ewakuowanych urzędników.

Przebywający we Lwowie pracownicy państwowi z ewakuowanych terenów wschodniej Małopolski o ile podlegają zaopatrywaniu U. Z. P. P. zgłaszać się mogą po odbiór deputatów żywnościowych do biura Urzędu Zaopatrywania Pracowników Państwowych.

Lwów, dnia 17 lipca 1920.

---o---

Lwów, dnia 17 lipca 1920.

Wykupno asygnat na chleb.

W celu **wykupna asygnat na chleb** na okres rozpoczynający się w **środę 21 lipca** t. j. na kartki nr. 6 zechcą się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym pp. kupcy rejonowi dzielnicy I., II., III. i IV. w **poniedziałek 19 lipca**, zaś pp. kupcy rejonowi dzielnicy V. i VI. oraz zarządcy konsumów we **wtorek 20 lipca b. r.**

Cena chleba (10 marek) i waga (800 gr.) pozostają nie zmienione.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

---o---

Pogotowia opiekuńcze dla zaniedbanej młodzieży.

Na zasadzie uchwały sejmowej z dnia 13 stycznia b. r. oraz rozporządzenia wykonawczego ministra pracy, mają być powołane w środowiskach wymagających zwrócenia specjalnej uwagi ze względu na swoje położenie ekonomiczne "Pogotowia opiekuńcze", których zadaniem jest: przyjmować na krótki przeciąg czasu dzieci w tem przewidywaniu, że następnie będą one przenoszone do zakładów opiekuńczych, już egzystujących, albo zwrócone rodzicom lub opiekunom. Pogotowia opiekuńcze przez specjalne i umiejętne zorganizowanie winny stworzyć podstawę do prawidłowego wykonywania zadań opiekuńczych przez stosowne segregowanie dzieci i rozmieszczanie ich następnie w odpowiednich zakładach.

W pierwszym rzędzie Pogotowia opiekuńcze mają obowiązek zwrócić uwagę na dzieci ulicy, t. j. dzieci żebracze, wałęsające się, wyzyskiwane przez starszych do procederu występnego lub deprawującego charakter dziecka. Poza powyższym obowiązkiem Pogotowia muszą stanowić przytułek dla wszystkich innych dzieci, wymagających w danym momencie niezbędnej opieki i pomocy.

Do Pogotowi opiekuńczych mają być przyjmowane dzieci w wieku od lat 3 do 16, oddawane tam przez organy władzy państwowej i samorządowej.

Dzieci w Pogotowiach opiekuńczych mogą przebywać do dni 14, w wyjątkowych wypadkach termin ten może być przedłużony do 3 miesięcy. Charakter zatem Pogotowi opiekuńczych jest przejściowy.

Na podstawie powyżej wspomnianej uchwały sejmu zarządziło ministerstwo pracy i opieki społecznej prace wstępne celem zorganizowania w b. Królestwie i Małopolsce, oraz na Śląsku Cieszyńskim „Pogotowi opiekuńczych" na łączną liczbę 2.000 dzieci.

Pogotowia te dzielić się będą stosownie do swojego zakresu działania i pomieszczenia w większych lub mniejszych miastach na: Pogotowia opiekuńcze okręgowe i Pogotowia opiekuńcze powiatowe.

Każde Pogotowie składa się z pewnej liczby Ognisk, czyli zakładów, które zajmą się nie większą liczbą dzieci, jak 50. Organizacja Pogotowi opiekuńczych ma być prałożem do przyszłej ogólnej organizacji zakładów wychowawczych, ochronie dziecka poświęconych, i ujednostajnieniem systemu wychowania przystosowanego do potrzeb państwa.

Ogólny plan organizacyjny jest następujący: pogotowi będzie 29. Z tego 7 pogotowi opiekuńczych okręgowych, 22 Pogotowi opiekuńczych powiatowych przy łącznej liczbie ognisk 44.

Z tego wypada na Małopolskę wschodnią 1 pogotowie opiekuńcze okręgowe z siedzibą we Lwowie i 5 pogotowi opiekuńczych powiatowych przy łącznej liczbie ognisk 8. We Lwowie 3 ogniska na 120 dzieci. W Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu po 1-nem ognisku — każde na 40 dzieci, w Samborze 1 ognisko na 20 dzieci, i w Borysławiu 1 ognisko na 50 dzieci.

Razem w Małopolsce wschodniej 310 dzieci.

Na utrzymanie Pogotowia opiekuńczego składają się: z jednej strony do wysokości 50 prc. tak kosztów założenia, jak też utrzymania, ciała samorządowe, gminy i większe instytucje społeczne, pozostałe zaś 50 prc. łoży państwo.

Do kierowania Pogotowiami opiekuńczemi będą powołane Rady pogotowi, organizowane przez samorządy, względnie instytucje współdziałające w tworzeniu Pogotowi opiekuńczych. Tak utworzona rada kompletuje się przez delegowanie do niej przedstawiciela ministerstwa pracy i opieki społecznej, przedstawiciela miejscowej władzy politycznej, przez delegowanego prze. ministerstwo sprawiedliwości sędziego nad małoletnimi, względnie sędziego opiekuńczego lub sędziego pokoju. Ministerstwo zdrowia deleguje jednego z lekarzy.

Ogólny nadzór nad Pogotowiami opiekuńczemi, przedewszystkiem zaś czuwanie nad celowością i planowością, z prawem przeprowadzenia reorganizacji, sprawuje ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Zorganizowanie Pogotowi opiekuńczych we wsch. Małopolsce powierzyło min. pracy Towarzystwu ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) we Lwowie którego prezesem jest obecnie p. Czerwiński, prezydent sądu apelacyjnego — delegatem zaś ministerstwa opieki społecznej dla spraw pogotowi jest p. dr. Józef Serkowski.

Po takim pobieżnym poglądzie na cele i organizację pogotowi należałoby teraz zaznajomić szerszy ogół czytelników, zajmujących się sprawami wychowania młodzieży, z tem, co się dotychczas zrobiło we wschodniej Małopolsce dla wielkodusznej myśli inicjatorów Pogotowi opiekuńczych.

T. O. M. wzięło się energicznie do zorganizowania i mimo niesłychanych trudności znalezienia pomieszczenia dla Pogotowi opiekuńczych, jest w przededniu uruchomienia ogniska we Lwowie, Samborze, Tarnopolu i Borysławiu. Przemyśl i Stanisławów ma tylko jedną lakoniczną odpowiedź na wszelkie usiłowania T. O. M.: „Nie ma miejsca na pogotowie". Trudno naprawdę wyrozumieć taktykę władz wojskowych w odniesieniu się do Pogotowia w Przemyślu. Trudno zrozumieć to.ażeby p. Velgner, pułkownik i komendant Przemyśla, nie mógł znaleźć wolnego objektu wojskowego na pomieszczenie pogotowia. Ta skromna próbka niechęci władz wojskowych dla spraw pogotowia nie jest pierwszą - lepszą z brzegu. — D. O. G. we Lwowie nie pozwoli nawet przedłożyć sobie ustnej prośby o łóżka i inne potrzeby dla pogotowi. Władze wojskowe zapominają o tem, że chcemy nieść pomoc właśnie tej młodzieży, której stan smutny jest produktem długoletniej wojny. Te same władze zapomniały, o tem, a społeczeństwo milczy; a potem się dziwi, że siedmnastoletni młodzieniec w Przemyślu i Mościskach zamordował kilku ludzi, albo w Jarosławiu dwunastoletnia dziewczynka przyprowadziła dwoje malutkich dzieci nad San, obdarła je z odzieży, a potem wrzuciła do głębokiej i bystrej wody.

Te władze zapomniały, że jedyny w Małopolsce dom poprawy w Przedzielnicy zbudowany został kosztem 36-letniej żmudnej i wytężającej pracy Wydziału krajowego po to, aby setki przestępnej młodzieży mogły wejść na drogę cnoty. Wojsko z zupełnie spokojnem sumieniem zajmuje zakład poprawczy w Przedzielnicy, a przestępna młodzież morduje i rabuje spokojnych obywateli, albo w najlepszym razie kończy akademję w Mokotowskiem więzieniu.

Sprawy te odkrywam i kładę społeczeństwu na sercu! Rany te trzeba goić, póki czas!

Wróćmy do pogotowi. We Lwowie, po długich i żmudnych poszukiwaniach za lokalem, udało się wynająć budynek przy ul. Wronowskich l. 2., gdzie będzie można pomieścić zamiast 120 tylko 60 dzieci.

W Samborze, dzięki zrozumieniu rzeczy dr Bronisława Potockiego, komisarza rządowego miasta i dr. Jana Scharffa, nadprokuratora państwa Pogotowie znajdzie bardzo wygodne pomieszczenie w najbliższym czasie, a spodziewam się, że i należytą opiekę.

Borysław może byc przykładem chlubnym dla wszystkich miast, w których mają powstać pogotowia. Komisarz rządowy gminy chrześcijańskiej p. Matkowski, p. Jadwiga Matkowska i p. Ida Dawidowiczowa w ochotne dłonie pochwycili sprawę Pogotowia.

Z powodu faktycznego braku pomieszczenia dla Pogotowia, postanowili sprowadzić z "Ojkosu" pawilony szwedzkie, a koszty urządzenia i utrzymania pogotowia pokryją z wkładek, do których uszczania na wzór wkładek do kasy chorych zobowiązali się wszyscy robotnicy borysławscy. Ci w Borysławiu, którzy na miljonach siedzą, milczą uparcie!

Tarnopol jest również w przededniu uruchomienia Pogotowia.

Ciekawych P. T. Czytelników będę informował o dalszych losach tych zakładów.

Walenty Jarosz.

Nekrologja.

†

Stanisław Kazimierz Ehrlich

zastępca dyrektora Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków

zmarł nagle dnia 17. lipca 1920

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Dunin-Borkowskich l. 10 a, odbędzie się w poniedziałek 19. lipca 1920 r, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córka z zięciem znajomych i przyjaciół zaprasza. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zastosowanie promieni X.

Wedle najnowszych doświadczeń promieni X pozwalają rozróżnić na obrazach olejnych kolejne pokłady farb, w ten sposób odkryto na niektórych obrazach postacie niewidzialne dla oka. „Humanite" proponuje, żeby promieni X używać do odczytywania manuskryptów wytartych i przepisanych.

Nadesłane.

Niemieckiego pochodzenia, lecz rzetelni Polacy!

Odnośnie do notatki p. t. "Uprzywilejowanie Niemców" w jednym z dzienników lwowskich, że właściciele — faktycznie zaś tylko współwłaściciele — tutejszej pierwszorzędnej restauracji i kawiarni pp. Wilhelm Breytmayer i Karol Christmann są Niemcami oświadczamy, co następuje:

Rodziny nasze, o nazwiskach powyżej wspomnianych, zamieszkałe od przeszło 50 lat we Lwowie, mimo nazwisk i pochodzenia niemieckiego, czuły się zawsze szczerymi Polakami.

Tak samo i my jesteśmy, jak wielu innych obywateli miasta Lwowa, noszących niemieckie nazwiska i zajmujących od lat wielu w społeczeństwie polskiem wybitne stanowiska, najgorętszymi synami Polski, czemu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz i składaliśmy dowody.

Co do drożyzny w tych obu lokalach, to jest ona taka sama, jak i w innych zakładach tego rodzaju. Widocznie ktoś uprzedzony do nas źle informował Redakcję owego dziennika.

Wilhelm Breytmayer, współwłaściciel kawiarni "Ziemiańskiej" (wspólnicy: Grodzicki i Wiśnicki, firma protokołowana).

Karol Christman, współwłaściciel Hotelu Krakowskiego i Restauracji (wspólnicy: Franciszek Orzechowski i Stanisław Łukowski, firma protokołowana).

3 międzynarodówka w Moskwie.

Do Moskwy zjeżdżają się obecnie delegaci na 3-cią międzynarodówkę. Bolszewicy chcą wyzyskać swoje ostatnie powodzenia, aby ściągnąć jaknajwiększą ilość zwolenników. Hundusów reprezentuje Tow. Royd, Persów-Neriman-Khan, Koreę Khem-Khen-Kyon, spartakistów niemieckich tow. Kilare, bardzo popularny w Moskwie ekstremista francuskich Delinieres, któremu życzył Zinowiew, by wraz z Loriotem „objął wkrótce władzę we Francji i wziął Milleranda pod klucz". Delinieres zapewnił kolegów rosyjskich o gotowości współdziałania dumny ze zwycięstwa nad nieszczęsnym Cachinem, który nie znalazł łaski w oczach Lenina. Delinieres jednak nie reprezentuje większej grupy socjalistów francuskich.

——o——

Groźny pożar.

Olbrzymie centrum aprowizacyjne armji francuskiej w Thonars uległo pożarowi. Szkodę obliczają na 500 miljonów.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na cele "Wszystko dla frontu":
Marjan Strowski, państw. lek. weteryn. w Jaryczowie Nowym 1.204 mk. Podatek od okien Tarnawski W. 10 mk.; Kaznowski E. 10 mk.; Staszałek S. 10 mk.; Schrenzel S. 10 mk.; Boosówna M. 6 mk.; Wałtoszówna M. 8 mk.; Kaliński J. 5 mk.; Janz J. 5 mk.; Marjan Strowski, państw. lekarz weter. we Lwowie złożone na jego ręce przez p. Moszczeńskiego z Chorpina 500 mk.

Na flotę polską:
Uczenice zakładu naukowego p. Filippi-Zychowiczowej 240 mk.

Na plebiscyt Górno - Śląski:
Jako grzywna J. S. 10 mk.

Na cele plebiscytowe:
Złożone przez dziatwę szkolną w Usznj 140 mk.

Na żołnierza w polu:
Personal związku ekonomicznego Kółek rolniczych 210 mk.; Obywatele dzieln. VI. sekcji VIII. pod przewodnictwem p. Władysława Murzyńskiego zł. 4.000 mk.

Na cele "Pomoc żołnierzowi":
Funkcjonarjusze prezydjum sądu apelacyjnego — 580 mk.

Na wdowy i sieroty po poległych legjonistach:
Konsum policji państwowej Sapiehy 1, 500 mk.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa:
Cz. Loebl ze sprzedaży swego Poloneza (Fantazji) op. 4, — 200 mk.

Na Biały Krzyż:
Süssmann Beck z inicjatywy pol. państw. Leporowskiego 200 mk.

Czas odnowić przedpłatę!

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie . . . . 40 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc we** Lwowie z dostawą do domu . . . . . 44 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce** . . . 45 mk.
w innych państwach . . . 50 mk.
Prenumerata **na kwartał** we **Lwowie** . 120 mk.
z dostawą do domu . . . 132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce 135 mk.
w innych państwach . . . 150 mk.

Cena poszczególnego numeru na **Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

OGŁOSZENIA.

Dnia 10/7 skradł w pociągu między Przemyślanami a Krosienkiem
Marjan Głowacki z Przemyślan walizkę imitującą skórę z rozmaitemi rzeczami. Wzywa się poszkodowanego o bezzwłoczne zgłoszenie się w tut. Sądzie celem agnoskowania swoich rzeczy. 4800

Posady i prace.

APTEKA Juliusza Nowickiego w Peczeniżynie poszukuje asystenta farmacji. Bliższe wiadomość u właściciela. 4798

Mieszkania.

MIESZKANIA poszukuję 4. pokoje, kuchnia, łazienka, elektryka, ogródek, blizko tramwaju, pośrednictwo wynagrodzę „Pilot". Batorego 4. 4770

MIESZKANIA złożonego z 4-5 pokoi poszukuje się. Zgłoszenie pod S. M. w adm. 4805

Różne.

W KSIĄŻCE zwykłej pod nazw. Władysław Pirkiel książka wojskowa, papiery pieniądze i drobnostki zgubiono koło kawiarni wied. prosi się o zwrot książki i dokumentów do Administracji „Kurjera". 4784

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strzelski.